

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODĘ I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Za wysłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miejscowościach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wpłać do redakcji.

Recepty nie nadawane nie są wyceniane.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz potłoczony lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

WYKŁADY wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agencje: Ugra (Włocławska 8), Piotrowskiego (Świętochowska 20), Borgowa (Świętochowska 20).

OD REDAKCJI.

Redakcja i administracja naszego pisma zostały przeniesione na ulicę Warszawską 259-60, do domu W-niej Małcewej, na pierwszym piętrze. Do tego lokalu prosimy zwracać się osobiście i piśmiennie we wszelkich sprawach dotyczących się redakcji i administracji.

Dr. Stanisław Jurzyński
przeprowadził się do domu Kramera rog Tumskiej i Więzienniej.

Dr. A. ZALESKI
przeprowadził się na ul. Warszawską dom Moryca Lewenstein.

JANUSZ ZAGÓRSKI
Geometra przysięgły klasy 2-oj
przeprowadził się na ulicę Grodzką dom Siegelberga obok składu aptecznego W-go Sztromajera.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci i uroczystości	Imiona świętych
Środa	25 lipca	Jakoba Ap.	Sławosza
Czwartek	26 "	Anny Matki NMP.	Mirosława
Piątek	27 "	Natalii	Wsebor
Sobota	28 "	Inocenciego	Świętomira
Niedziela	29 "	Kunegundy	Cierpisława
Poniedziałek	30 "	Julii	Ludomira
Wtorek	31 "	Ignacego Loyoli	Zdobysława

Wschód słońca o godz. 4 m. 14.
Zachód słońca o godz. 7 m. 58

Zmiana księżyca. Now dnia 26 lipca o godz. 6 m. 55 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 20 lipca 7 stop 6 cali
pod Płockiem.

d. 21 " 5 " 2 "
d. 22 " 4 " 3 "
d. 23 " 3 " 9 "

Temperatur. w Płocku: Ciepłota 20 lipca 23,6 30,2 23,6
d. 21 " 20,4 31,6 28,4
d. 22 " 24,8 28,6 20,2
d. 23 " 16,6 23,6 19,6

Jarmarki: W gub. Płockiej: 30 lipca w Radzanowie, 31 w Wyszogrodzie, 6 sierpnia w Dobryniu nad Wisłą, 21 sierpnia w Raciążu, 22 w Kikole, 27 w Gólyminie, 28 w Radzanowie, w Dobryniu nad Drwęcą, 29 w Janowie.

W gub. łomżyńskiej: 26 lipca w Górowie, 30 w Czyżewie, w Suladowie, 1 sierpnia w Rutkach, 8

w Jabłonce, 14 w Różanie, 20 w Sokolach w Grójcu, 22 w Myszynie, 27 w Andrzejowie, 29 w Makowie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Sekretarz magistratu w Ciechanowie, **Mikołaj Szczerba** mianowany referentem do spraw finansowych w zarządzie pow. ciechanowskim. Radca tyt. **Michał Bedkin** mianowany urzędnikiem etatowym do szczególnych poruczeń przy gubernatorze płockim. Sekretarz wydziału kwaterunkowego w magistracie przasnyskim **Szczepan Kozłowski** mianowany referentem do spraw miejskich w zarządzie pow. lipnowskim. Kancelista magistratu przasnyskiego **Laurencjusz Łuski** mianowany sekretarzem wydziału kwaterunkowego w tymże magistracie. Wykreslony z listy urzędników, z powodu śmierci inspektora podatkowego okręgu lipnowskiego sekr. gub. **Raciewicz** Pochodzący z obywateli miejskich **Władysław Czapiński** mianowany urzędnikiem poczt. teigr. w kantonie mławskim. Nauczyciel chraponskiej szkoły początkowej w pow. rypińskim, **Ignacy Sochecki** przeniesiony do dyrekcji naukowej w Łodzi. Nauczyciel przeradkiej szkoły początkowej, w pow. mławskim, **Sylwester Mieczysław Szedel** przeniesiony do dyrekcji naukowej łódzkiej.

Pomocnik naczelnika więzienia w Łodzi, porucznik **Apanasiewicz** mianowany referentem kancelarii naczelnika powiatu pułtuskiego.

Sędzią gminny z II okr. powiatu płockiego **Wincenty Żurawski** został, na własne żądanie zwolniony od pełn. ob. Starszy kandydat do posad sądowych przy sądzie okr. piotrkowskim **Grabski** przeniesiony do sądu okr. łomżyńskiego.

Sędzią pokoju m. Chelma mianowany sędzią z Rybina, **Kraczew Kosogowski**, a na jego miejsce wyznaczono pomocnika obersekretarza senatu rządzącego a. k. **Kramazenko**.

"Co myśli i czego chce stare pokolenie."

Ludzie starsi utrzymują zazwyczaj, iż, za młodo byli świadkami dni lepszych, wskutek czego nigdy nie są zadowoleni z teraźniejszości. Na młodszą generację spoglądają zwykle z niedowierzaniem, niejednemu ogarnia lęk, tak zwykły u starców, — co wyrosnie z młodzieży? Zdawałoby się, że ta obawa, uzasadniona zresztą dostatecznie, powinna była wytworzyć wśród przedstawicieli starszego pokolenia u nas — odpowiedni hart ducha, opinię światłą i niezłomną, opartą na doświadczeniu życiowym. Niestety, pilniej wejrząwszy w nasze stosunki, przekonamy się, że u nas opinia ta zawsze ustępowała wobec przekonania młodzieży, za co też niejednokrotnie pokutowaliśmy. Starsi, lękliwi ulegali zawsze poglądom młodzieży, czy to wskutek braku odwagi, czy przez brak przezorności. Dlatego nie mieliśmy nigdy opinii we właściwym tego słowa znaczeniu.

SKIBA.

Pan wachmajster postawił go pod laskiem i kazał mówić, jakby tylko tam z za pagórków, ciągnących się z drugiej strony ejzenbany spostrzegł świecące kaski wieprzyciela. — „Tylko rozdziały dobrze ślepie — dumer polak, dokończył, jak zwykle do niego.

Rozdziały więc oczy przechyłony na karku swego gniadosza i kurczowo ścisnął karabinek, starając sobie wyobrazić tego erfajnda, którego jeszcze nie widział. Tam w domu to francuzi inaczej wyglądają — i mieszają mu się dwa pojęcia.

Zapakowano go do wagonu. Nie wiedział dobrze dokąd, — gdzieś za granicę jechał wśród towarzyszy śpiących Wachmajster (Wacht am Rhein) i klnących wojnę naprzemian. Traktowali go jak istotę podrzędną, bo dobrze po niemiecku nie rozumiał, a on dobroduszy przyjął tę rolę, nie domyślając się i połowy powagi dumnych ze swej wyższej kultury towarzyszy.

Wojnie nigdy nie był, słyszał tylko, jak tam kule cackające głowy urywają odrazu i nie miał wielkiej ochoty narazić się na to. Poza tem dobrze nie rozumiał, o co chodziło właśnie i słuchając opowiadań pana wachmajstra o faterlandzie i rozbójnikach francuzach, przyszedł jednak do przekonania, że to muszą być wielkie psu-brawy, których koniecznie tłuc potrzeba. Teraz stał, ciekaw ich zobaczyć, zarazem z porządny strachem, że tam z za pagórków naraz kula wyleci urywająca głowę ostrogom mu brzęczały w febrze.

Psia krew, mruknął, wołał bym tam teraz kartofle kopac. Pagórki naprzeciwko porośnięte były kartoflami, kłapiącymi kopaczów, ale ci siedzieli po kryjówkach. Na wielką bitwę się zanosiło. Słyszał o tem, tam za kartoflami pełno wojska i dlatego kazali mu pilnować, lada chwila spodziewał się zobaczyć rozbójników. Lecz chwila schodziła po chwili i nic się nie poruszyło, cicho było wokoło, muchy tylko brzęczały w słońcu, dzieciolki kuli w brzożkę.

Powoli spokój, otaczający go, osłabił strach pierwszy, niewypokopane kartofle bardziej go zajęły. Ile też może być z moga, ładnie stoją.

W tem się coś w nich ruszyło, wzdrgnął się i już poczynił pociągnąć za cyngiel. Spojrzał lepiej — a to za-
te słupka stanął.

I tutaj koty w kartofliskach, dycht jak w domu,

— poczuł się mimowoli bezpieczniejszym: Wej Jasiek, boisz się a zwierz się nie boi, tłumaczył sobie i poprawił się w siodle, opierając karabinek na łęku. Gdyby tam francuzi z tamtej strony szli, toby kot tak twardo nie siedział, osądził już zupełnie spokojny. Złożył się i celował chwilę, — zając przykucał i zaciągnął w wysokich łętach a on zaczął rozglądać się w okolo z zajęciem wzrastającym, bo chłop z ziemi, więc rola więcej go zajmuje niż wszystkie erfajndy i wojny.

Pod laskiem z drugiej strony łączki było pole na wpół zorane, w skibie napoczętej tkwił plug. Gdy go spostrzegł, oczy mu się zeswieciły jak do kieliszka — dycht jak u nas, te rozbójniki orzą, i westchnął, tam u nas to już ścierniska podorują.

Gniadosz ostrogami polechtany wyskoczył, dziwno, — w stronę pluga; ściągnął go, skierował w stronę pagórków i rozpoczął znów swoje przeglądanie. Ale po głowie zaczęły mu chodzić wspomnienia domu, orki. Ten plug... żeby choć skibę modz odwalić, w domu to się ociągał, ale tu tak stać i nie nie robić — zerknął na półko — weno, i chomont zostawił, żeby tak gniadego zaprzędz — a ziemia jak masło... ba, dałby pan wachmajster, za byle co Krygsgerycht i tak, festunk za to a może i kulka — boć to wachposte, fordafajnd.

Przeżegnał się ode złego — ale w stronę pluga zezował aż go oczy zabolaly; żeby już raz te djabły chciały wyleść z za pagórków, bo tak stać i nie nie robić. Zwykle gdzie na posterunku spał z otwartymi oczyma ale tu przed erfajndem nie mógł.

Gniadosz też nie chciał stać cicho, wyrzucił łbem ciagle, kluczował, coś pod kaidunem widać miał złe przyciagnięte. Zesiadł Jasiek, przepoprzężył, poklepał po szyi.

Co? chciałbyś? gniady parsknął, — na szczęście.

Jakiś całkiem długachny, grządział ta drzewianal Wyciągnął szyję, ale z daleka dobrze nie widać — obejrzał się na pagórki to na plug — odniego też te kartofle zobaczy, a zresztą za pacierz wróci. Powoli, niepewnym krokiem zbliżał się ciągnąc za sobą gniadego, który korzystał z przerwanej służby, by trochę trawy uskubać, o demoralizacja z góry.

Ej co tam, spokojno, i podszedł blisko. Całkiem inny, musi sztorcuje, — podniósł chomont, weno taki wielgachny a taki lekki niby piórko; obracał go w rękach z ciekawością. Musi półszorków nie znają, zdecydował z pogardą, bo by takiej nieporęcznej maszyny nie budowali — przyciągnął gniadosza za cugle, wsadził mu chomont przez łeb, gniady widać wołał chomont od puzorka

a może sobie przypomniał ściernisko, dość, że włożył się i z zadowoleniem machnął ogonem.

A jusc, myślisz, że to orka pójdzie, mruknął Jasiek wpół do siebie wpół do konia, mimowoli jednak ruszył na swe miejsce i ani się obaj spodzieli, jak orka poszła.

Skiba kładła się jak masło, wyprowadził ją zakuratnością geometrii do końca, zawrócił z drugiej strony i dalej — zapomniał o wojnie, rozbójnikach, wachmajsterze, fordafajndach i festunku, patrzył teraz tylko na swą skibę dumny, że gładziej leżała jak inne. Natura przemogła mundur.

"Pioruny!" zaklął i przysiadł do ziemi. W okolo pełno było rozbójników w świecących kaskach; czegoś podobnego w życiu nie widzieli jeszcze i nie mieli zobaczyć. Patrzano na siebie przez chwilę w milczeniu, wreszcie jeden erfajnd zaczął coś szwargotać machając ręką w stronę lasku i powtarzał ciągle: priesję, priesję — Djabli, pomyślał sobie Jasiek ochlonawszy z pierwszego przerażenia, tom się zaciekl, no, teraz kulka na pewno, i rozpoczął go porwała i strach i złość. Kilku zesiadło z konia i otoczyli, śmiejąc się, z chłopca bladego jak chusta i dygozającego w febrze.

Ktoś go poklepał po ramieniu. Jak naciśnięcie dzwonka elektrycznego podziało to dotknięcie na Jaska: bić erfajnda, wbił mu w mózgowicę jako pierwszą zoldata flikę — w jeden mig szabla wyleciała z pochwy, błysnęła a piorunem w prawo — w lewo, — potoczyli się krwią zalani, — On ciął po postronkach, wskoczył na gniadosza i nim ogłupieli z nagłej przemiany, zdążyli strzelać, Jasiek był już za łączką.

Kulki gwizdały za nim, on zmykał, niewiedząc dokąd. Ściągnął gniadosza, chwilę niezdecydowany, wreszcie pomknął do lasku. Kon zahać się o brzożki, stanął gwałtownie, aż Jasiek przez łeb zleciał w mech i trawę. Rozpoczęła się strzelanina, w galeziach latały kulki rozbójników, którzy przypuszczali, że lasak obsadzony, pacały w brzożki a nasz chłop leżał twarzą w trawie i lulał — kulka w łeb — kulka w łeb — farlaszen fordafajnd wachpostę — pan wachmajster w pysk lunie — oj dolaż moja dola! — Gniady z politowaniem się nachylił nad niefortunnym kolegą — oraczem, aż przez łeb chomont mu się zsunął na leżącego.

Tak go znaleźli z pokrwawioną szablą na ręku i nigdy sobie nie mogli wytłumaczyć, skąd wziął się chomont na Jaska, bo chłop pary z gęby nie pusił.

C . . . i.

Jakkolwiek przewaga młodzieży w naszym życiu ideowym miała wiele stron ujemnych, wnosila ona jednak do tego życia wiele pierwiastków dodatnich; jakkolwiek opór, na jaki mogli zdobyć się starsi, był dosyć nieznaczny, wytwarzał w każdym bądź razie walkę dwóch pokoleń o przekonania, walkę, świadczącą do pewnego stopnia o żywotności naszej warstwy. Tak było przed niedawnymi jeszcze laty... Dziś, na nieszczęście, doczekaliśmy się takiej szarzyzny duchowej, takiego ubóstwa myśli, że różnica pomiędzy ideowo „młodzieżą” i „starymi” zniknęła... Młodzież dzisiejsza nie stwarza ideałów, któreby potiały za sobą nieraz i starsze pokolenie. Odczuł to snąc „Głos” warszawski, wprowadzając rubrykę „Co myśli i czego chce nowe pokolenie”. Program tej rubryki, powtórzony przez „Echa” niejednemu czytelnikowi nasunąć może smutne myśli; wielu po odczytaniu tego programu zawoła: jakież nikle i mgliste promyczki, nieci młodzież dzisiejsza, dążąca do nowych ideałów. Jakże przykro obserwować dobroczynną wędkę, rzucaną w postaci wspomnianej rubryki na morze banalności, z zamiarem wylowienia okruszyn myśli i uczuć (tak pomyśli, zapewne, młodzieniec).

Bądź co bądź pragnęlibyśmy, aby program rubryki Głosu, powtórzony w „Echach” doczekał się licznych odpowiedzi i w naszym piśmie. Być może, odpowiedzi te, chociaż niedokładnie, zaznajomiłyby nas z jakim nowym, nieznanym nam światem myśli młodzieńczej.

Pragnęlibyśmy tego bardzo, gdyż, życie, które obserwujemy, odiera nas z wszelkich złudzeń. Obecnie „młodzieżą” u nas na wsi są w ogóle ludzie w jakimkolwiek bądź wieku, nie skrupowani obowiązkami rodzinnymi „starszymi” zaś ludzie rodzinni. Rzecz dziwna, opinia nasza na ludzi z obowiązkami rodzinnymi — wkłada wszystkie inne obowiązki, zaś, nie rodzinnych nie obarcza niczem, pozwalając im zachowywać swobodę nieskrępowaną we wszystkim. To „niekrępowanie” się ludzi nie rodzinnych, nie znajdując żadnych przeszkód w ich przekonaniach, gdyż holdują jedynie dogmatowi „użycie”, przechodzi bardzo często w wyuzdanie.

Każdy u nas tak zw. „młody” zajęty jest wyłącznie zdobywaniem sobie stanowiska jakiego takiego posiadacza, „posesora” zdobyć kariery wyłącznie zaprzęta jego umysł. Taka to młodzież wodzi rejs i steruje w zupełności naszą opinią prowincjonalną. Nic dziwnego, że młodzież ta uwodzi mniej zepsutych i niedoświadczonych, bo ktoż wie lepiej od tego pana, co się jada u Milera, a co u Bokieta, ktoż lepiej poinformowany, komu należy się jakie Derby, jaka klacz rodzi danego bieguna? We wszystkich sprawach poważniejszych pan taki wykreca się sianem, powtarzając stereotypowo „niech ci myślą i działają, którzy mają „obowiązki” (ludzie rodzinni). Ludzie zaś rodzinni ze względu na rodzinę, są chorobliwie ostrożni, nie chcą się „narazić”. Tym sposobem nawet najbardziej niedorzeczne poglądy, zdania płytkie i niemoralne, stają się źródłem, ożywiającem naszą opinię obywatelską.

Kto zaczął obserwować uważniej nasze życie domowe, dojdzie bez wątpienia, do wniosku, że główną przynętą, działającą na nerwy osobników młodzieży i mniej zepsutych, dążących do zapewnienia sobie przyszłego „pososora”, jest spotykana w każdym niemal domu starszej i wytrawniejszej „młodzieży” — gospodyni, lub pokojówka, którą się można pochwalić. Młodzież nasza uważa sobie za punkt honoru, aby osoba taka była koniecznym przedstawioną gościom. Młodzież, posiadająca więcej animuszu, prezentuje zwykle gościom jaką dystygnowaną warszawiankę z papierosem w ustach.

O ile sięgnę pamięcią w czasy dawniejsze, zaprzeczyc nie mogę, że stosunki takie po dworach miały miejsce i dawniej, lecz powstawały przeważnie na tle szafandulstwa właściciela folwarku i najeżsiej, na stare lata, takie pary wobec obawy śmierci, dążyły do stóp ołtarza po uprawnienie społeczne. Dziś niestety, brutalna jawność tych stosunków zerwała tamę cierpliwości wszystkich ludzi, poważniej myślących. Dosyć jednego przykładu w tym kierunku, jednej nieśmiałej próby, aby powyższy „program” naszej młodzieży znalazł w danej okolicy zupełne uznanie i naśladowców. W miarę zwiększenia się adeptów programu, dany sposób postępowania przechodzi w zwyczaj,

przy warunkach sprzyjających — w prawo towarzyskiego kanonu.

Dotychczas program ten nie zapewnił sobie u nas niewzruszonego prawa.

Opinia nasza winna się wytrzeźwić i wystąpić śmiało do walki z tak niepożądanym objawem naszego życia. Duch obywatelski winien zaprowadzić rygor, nie powinniśmy zapominać, że stanowisko wyższe jakie zajmujemy na wsi, wkłada na całą naszą klasę pewne obowiązki, których lekceważenie prowadzi do nieładu i rozstroju.

Gospodarz.

P Ł O C K.

Przestroga z Banku Państwa. W ostatnich dniach z powodu puszczonej po mieście fałszywej pogłoski, jakoby oddział Banku miał być wkrótce zamknięty, a przeto wniesionych do kasy oszczędności pieniędzy nie będzie można wycofać, zauważyliśmy duży napływ do oddziału klientów, przeważnie ze sfery rzemieślniczej i służby, z żądaniem zwrotu zaoszczędzonych na czarną godzinę funduszy. — Otóż zapewniamy, że pogłoski podobne, rozsiewane ze złą wolą, są bezpodstawne; lepszej i pewniejszej lokacji, jak kasa oszczędności, gwarantowana przez skarbu państwa, być nie może; na odbiór pieniędzy zawsze czas, a smutne będzie położenie wtedy, kiedy grosz w pocie czoła zapracowany wykradną ci, którzy dziś właśnie starają się wyzyskać sytuację na własną korzyść. — Wiemy, iż kilka osób, po podniesieniu swych wkładów i rozsądnem zastanowieniu się, pieniądze z powrotem wniosło do kasy.

Nie trzeba być tak łatwowiernymi.

O szkołę rolniczą. Chcielibyśmy czytelnikom naszym w każdym numerze przypominać i powtarzać o konieczności założenia szkoły rolniczej w Płocku. Chcielibyśmy, jak Kato przypominać — „szkoła średnia rolnicza powinna być założona.”

Wiemy, że obecnie nie jest pora odpowiednia do przedstawiania projektów. Ogólne podniecenie umysłów na temat wypadków, które toczą się zdala od nas, bieg robót w polu, wreszcie upalne lato wpływają na to, że sprawy społeczne nasze, natury ogólniejszej pozostały trochę w zapomnieniu, na uboczu. Ale nie powinniśmy odsuwać spraw bliskich dla nas, bo miejscowych i ważnych dla spraw, chociażby ważnych i ciekawych, ale toczących się zdala od nas, których wynik okazac się może w dalszej przyszłości. — A sprawą bardzo ważną jest myśl założenia szkoły rolniczej, której potrzeba ogromnie odczuwać się daje w gubernji tak rolniczej jaką jest plocka. Obywatele kieleccy pomysłili o założeniu u siebie szkoły realnej z kierunkiem górniczym i w tym celu wystosowali odpowiednie podanie do władz z załączeniem sumy pewnej, zebranej w posród siebie. — Czyżby ogół plocki, a właściwie ogół rolniczy w plockiem nie poszedł za tym dobrym przykładem. Zdaje się nam, że z chwilą zatwierdzenia Tow. rolniczego, czego w krótkim czasie spodziewać się należy, założenie szkoły o której mowa, będzie jednym z pierwszych zadań T-stwa.

O szkole tej przypominać wciąż będziemy, a może wreszcie coś się wykołaczę w tej sprawie... Miasto również mogłoby przyjąć z pomocą, bo i ono coś skorzystałoby przy istnieniu takiej uczelni.

Przytułek dla starców i kalek. Władza gubernialna zatwierdziła ostatecznie przytułek dla starców przy Towarzystwie dobroczynności. Po ukończeniu wakacji przytułek ten zostanie niezwłocznie otwartym.

Okręg cukrowniczy w Płocku. Podobno zatwierdzony został okręg cukrowniczy w Płocku dla fabryk znajdujących się w obrębie gub. plockiej.

Święcenia. W dniu 15 b. m. J. E. ks. Kuliński, biskup kielecki w swej kaplicy domowej udzielił święceń kapłańskich alumnowi seminarjum plockiego Marcelemu Jezierskiemu.

Wyjazd. Z powodu wyjazdu d-ra Berezy do Ciechocinka, obowiązki lekarza powiatowego, pełni zastępczo lekarz miasta dr. Chmieliński.

Kolarze plocky skarżą się, że niema w mieście majstra, któryby umiał dobrze naprawiać maszyny zepsute. Może wzmianka ta, powtórzona przez pisma warszawskie, zachęci jakiegoś majstra w tym fachu do osiedlenia się w naszym mieście.

Burza. Po nadzwyczaj upalnych dniach,

w których temperatura dochodziła do zenitu w naszym klimacie, mieliśmy w nieszczęście burzę, poczem powietrze złagodniało, temperatura obniżyła się. Dla robotników pracujących na polach ochłodzenie dobrze wpłynęło na pospiech w robocie.

Ostatnia burza zaznaczyła się jak zwykłe pożarami, które powstały od pioruna. Pożar zniszczył podobno zabudowania folwarczne we wsi.

W ogóle klęska ogniowa w tym roku, w naszym kraju jest straszną, bo chociaż Towarzystwa ubezpieczeń zwracają straty, lecz nigdy nie mogą zwrócić tego, co ogień strawił. — Statystyka późniejsza wykaże przyszłości te szkody, jakie poczyniły w tym roku pożary.

Egzaminy wstępne i poprawki. Dyrektor gimnazjum męskiego w Płocku ogłasza, że egzaminy poprawkowe i wstępne do klas: przygotowawczej, 1-ej, 6, 7 i 8-ej, rozpoczną się w dniu 29 sierpnia r. b.

Prośby kandydatów do egzaminów wstępnych, przyjmowane będą w kancelarii gimnazjum od d. 14 lipca do 25 sierpnia, codziennie od godz. 10 rano do 1-ej popoł.

Z gimnazjum. Długoletni dyrektor gimnazjum męskiego p. J. Fedyński, po wysłużeniu lat służby ustępuje z zajmowanego stanowiska. Pan F. przebywał w Płocku przez 27 lat, jako dyrektor gimnazjum i pozostawia po sobie pamięć człowieka cichego, spokojnego i dobrze usposobionego dla młodzieży.

Pożegnania wojska. Strzelcy I i II pułku i 3 baterie artylerzystów, którzy w tych dniach opuszczają miasto, zostaną uroczystie pożegnani przez obywateli miejskich.

Na ten cel magistrat wyznaczył z kasy miejskiej 1500 rubli.

Prócz tego obywatele miejscy zebrali w posród siebie fundusz na zakup 5-ciu obrazów, które ofiarują oddzielnym pułkom...

Z wypadków. W zeszłą sobotę wieczorem, niejaki Kaczorowski w czasie kłótni ze swym sąsiadem został mocno pobity tępem narzędziem. Spisany został protokół policyjny.

W kąpiel. Dwóch uczniów, którzy kąpali się w łazience, wytyczyło z niej na rzekę pełną. Jeden z nich, słabszy zaczął tonąć i byłby zginał w nurtaach, gdyby jakiś zacny człowiek nie rzucił się w ubranie do wody i chłopca nie uratował.

Ł O M Ż A.

Nowa piekarnia. Powszechne narzekania na liche pieczywo, wyrabiane w tutejszych piekarniach sprawiły, że na posiedzeniu zarządu T-stwa Opieki nad Domem Zarobkowym w dniu 16 b. m. zdecydowano w zasadzie urządzić przy Domu Zarobkowym piekarnię konkurencyjną. Dla obmyślenia i wypracowania szczegółów tego przedsięwzięcia wysadzona została z łona zarządu T-stwa oddzielna komisja.

Trudno zaiste wytłumaczyć, czemu to się dzieje, że dawniej, kiedy było mniej piekarni, pieczywo było bardzo dobre, a od paru lat, pomimo zwiększonej konkurencji, jest nieporównanie gorsze. W ostatnich zwłaszcza czasach stało się całkiem niemożliwe: chleb zazwyczaj niewypieczony należycie, bułki kwaśne, niesmaczne i często ze stęchłej maki. Takie rażące lekceważenie odbiorców ze strony właścicieli piekarni jest tem mniej zrozumiałe, że przecie wyrób jednego z najgłówniejszych artykułów potrzeb codziennych licznej ludności miejskiej znacznie przynosił im zyski i wówczas, kiedy ceny na zboże były wyższe, dziś więc, kiedy mąka jest tańsza, zyski te oczywiście muszą być większe, co znowu jedynie dodatni wpływ powinno wywrzeć na produkcję, i na jakość pieczywa, skoro przytem, ze zniżką cen zboża a przy zwiększonym zapotrzebowaniu, bułka nie jest ani większa, ani tańsza niż dawniej. Jeśli jednak dzieje się wprost przeciwnie, to przyczynę tego chyba tylko w lekceważeniu zarobków upatrywać należy. Widocznie p.p. piekarze, dorobiwszy się dostatecznie, osadzili, że wyroby mogą być mniej dobre, a nawet jeśli będą złe, to i tak z konieczności przez odbiorców muszą być konsumowane, zyski zaś ich — piekarzy na tem nie ucierpią...

Bardzo też w porę T-stwu opieki nad Domem Zarobkowym powzięto projekt otwarcia piekarni, która, o ile będzie prowadzona umiejętnie, w co nie wątpimy — nie małe może miastu oddać usługi, T-stwu zaś przyniesie znaczne korzyści.

Wiadomością tą spieszymy podzielić z czytelnikami i sądzimy, że projekt wyższy z uznaniem przez publiczność być zostanie, a p.p. piekarze mogą być tak poważnej i groźnej konkurencji się cokolwiek więcej dbalsi i względniejsi na potrzeby i zdrowie konsumentów.

Nowe przepisy. Bank Państwa wydał nowe przepisy odnoszące do dyskonta w bankach i instytucjach Bankowych, mogą być przyjmowane tylko takie weksle, na których podpisy wskazywać będą nie tylko notariusz, ale i imiona i imiona, tudzież ojca („otczestwo”) osób na wekslach podpisanych.

Chociaż wiadomość o powyższych przepisach podały już inne pisma, to jednak powtarzamy je w tem mieście, w celu chronienia naszych czytelników, którzy mogli nie zwrócić na nie dostatecznej uwagi, od niemałych strat i przykrości, jakie mogą ponieść, nie zachowując się według przepisów. Wiele osób, zwłaszcza z powiatu ziemian, swoje sprawy wekslowe latwawia przez pełnomocników w miastach, gdzie są instytucje Banku, zdarzyć się może, że nieodpowiadający powyższym przepisom weksel na termin właściwy nie zostanie wypłacony i zwróconym nie zostanie, nieodwołalnie w takich razach powodować protest z wszelkimi tegoż następstwami nieodłącznymi kosztami.

W tych dniach tutejszy oddział Banku Państwa otrzymał wzory nowych banknotów 50-cio rublowych, jakie wkrótce wypuszczone zostaną. Wierzchnia strona tych banknotów, posiada b. gustowny rysunek. Wzór oglądać można w biurze Banku i kasy Gubernialnej.

Pogoda. Od dziesięciu dni pogoda pisuje stale. Temperatura dochodzi do 36°C w cieniu. Nic też dziwnego, że w takich upałach obie istniejące na Sarmacji lazienki codziennie, zwłaszcza w porze wieczornej, bywają przepelnione. Wiele osób po parę godzin musi oczekiwać na wolny numer. Czy nie dało by się zwiększyć ilości lazienek, a choćby numerów?

W okolicach Łomży żniwa rozpoczęły się od 15 b. m. Dziś już biją się wiatr na polach „dziesiątki”. Spadłe przed paroma tygodniami obfite deszcze znacząco wpłynęły na poprawę zbiorów tegorocznych, które są o wiele lepsze, niż przypuszczano.

Pożar. W nocy z 15 na 16 b. m. godz. 1-ej po północy, straż ognia alarmowaną została pożarem, jaki wybuchł w domu Hurkiewicza przy ulicy Polowej wkrótce jednak po przybyciu straży został stłumiony. Ogień wszczął się ze środka mieszkania na parterze, które było zamknięte i pozbawione lokatorów, przebiegających podówczas na letnisku mieszkających. Całe szczęście, że ogień w porę spłazono i ugaszono bez strat, w przeciwnym bowiem razie skutki mogły być b. groźne, gdyż posesja jest szalenie zabudowana wyłącznie drewnianymi budynkami.

Należałoby zbadać niezrozumiałą przyczynę, czem niewytłumaczoną przyczynę pożaru a raczej zapruszenia ognia...

Z naszych okolic.

Z Rypina. Miasto nasze było zaszczytnie jednoczesnem prawie przybyciem w rżystwa dramatycznego pod dyktando chalskiego, oraz cyrku rodziny Niemcewiczów.

Znane jest przysłówie o dwóch grzybach w barszczu... Dla Rypina dostatecznym byłoby przybycie jednego tylko towarzysza p. Michalski ze swoją drużyną byłby starczył. — Publikacja rozdzieliła się na obozy: inteligencja bywała na przedstawieniach w teatrze „klasa niższa” — w cyrku.

Do teatru szczególnie przytykali bliskie gra p. Herdana, występującego w lach komicznych. Młody ten artysta, zyskał sobie publiczność. Dobór składowanych w teatrze był niezły, przeważnie utwory Korzeniowskiego, Ry i innych polskich autorów, za co p. Michalski zasłużył uznanie ze strony publiczności. Towarzystwo p. M. przyprawiło nam widzami sali teatralnej dało przyjemność wien na korzyść miejscowej straży pożarnej: wystawioną była sztuka „Kmiotek i mieszczanie”. Na sztukę tę przyjechało dużo obywatelstwa z okolicy.

Cyrk rodzinny Niemcewiczek bardzo słony: trochę jazdy konnojezdek, trochę mnastyki i zwinnych koziołków — a także i p. Poplawskiego, 21-letniego

Jednocześnie przyjechali, jednocześnie prawie wyjechali, a mieszkańcy Rybnicy powrócili do dawniejszego trybu życia do poprzedniego sposobu spędzania czasu: gry w bilard, karty i t. p.

W Rybnicy, jakie trwają już od pewnego czasu, budzą w nas chęć orzeźwienia się kąpielami, wyprostowania kości, pospawania po młotach miasta, lecz pomimo większych trudności, musimy się wyrzec tej koniecznej dla zdrowia przyjemności. Nie można w Rybnicy, lecz nawet jasny dzień w mieście jest bardzo niebezpieczny. Brak mięs, polamania nóg niebezpieczny, złodzieje i rozbójnicy równie są nam straszni — niebezpieczeństwo grozi nam od psów, których w Rybnicy jest wiele, jak dwuletnie ciętka, odpowiadają wzrostowi, zęby ogromnie rosną. Na szczęście jednego, zbierającego masę, w ten czas biada ci, mieszkaniec Rybnicy. — Fantazja czytelnikowi, w jakim stanie znajduje się po napadzie ubior, ciała i nerwy napadniętego. Być może, że władza miejska, wiedząc o tym, trapiącej nas plądze, będzie się narażać na jakieś środki, aby nas od niej uwolnić.

Wyrestaurowano u nas budynek pocztowy. Naczelnik poczty, dbał o wygodę podległych mu urzędników i interesantów, z których nieraz na pocztę z wiosek przysyłają o kilka i kilkanaście wiorst, własnym kosztem przetransportować swoje rzeczy, zapewnijając tym sposobem większą wygodę urzędnikom i interesantom. W pocztowniach będą nawet ławki, na których przesiadki interesanci będą mogli odpocząć, oczekując na kolej załatwienia swego interesu.

Lubek.

Tykocin. W tutejszym kościele parafialnym odbywa się odnawianie ołtarzy bocznych, z których 4 już wykonano, a dwa pozostałe również są na ukończeniu.

W parafii Kobylin, budują nowy wsparty kościół, dużych rozmiarów.

We wsi Białobrzaskie, odległej o 4 wiorst od Tykocina, leżącej już w pow. białostockim, panuje straszna ospa, na którą padają nawet dorośli.

W okolicy naszej od czasu do czasu przebiega burza z ulewami i grzmotami.

Żół. Żniwa już wszędzie w pełnym biegu. Znaczna część żyta już zebrana, a jak pokazują omoty próbne, żyto jest plenne, każdym razie sypie dobrze, lepiej niż w roku zeszłym. Rolnicy ogólnie zadowoleni są z żniwa, jak w Płocku — amerykańskich Deeringa, które działają bardzo dobrze i korzystają dla gospodarzy. Sprzęt czy też nie przedstawia nic do życzenia. Według obliczenia żniwiarka taka amortyzuje się już po dwóch latach. Niektóre maszyny skarżą się na brak robotnika, większa część jednakże w tym roku mniej użyta niż w roku zeszłym. W ogóle w okolicy Płocka robotnik jest łatwiejszy i tańszy niż na pograniczu Pruskim.

Dojrzwienie zbóż w ogóle równomierne, że nie będzie większych przesłanek w pomiarze zbioru zbóż poszczególnych. Pszenica zdołała się ładnie i płoć w okolicach Płocka będzie obfita. — Jarzyny przedstawiają również dobrze, może gorzej dopisał się buraki i kartofle ogromnie się potęgowały w ostatnich czasach.

Płock. Od 20 lipca r. b. p. Młyński przenosi umieszczoną dawniej w prywatnym mieszkaniu czytelnici i wypożyczalni książek na ulicę Klasztorną naprzeciw kościoła. Sądzi, że zmiana lokalu zrobi z przydatną instytucję dogodniejszą i dogodniejszą dla naszych mieszczan, dla których wypożyczalne książki z mieszkaniach prywatnych było dosyć kłopotliwym.

Przed tygodniem posłano do właściwych władz prośbę o zatwierdzenie w Płocku Towarzystwa wzajemnego kredytu. Jak dotychczas pomimo licznych zaproszeń, ludność żyłowska, z wyjątkiem dwóch osób inteligentniejszych, zachowuje się wobec propozycji Towarzystwa bardzo niechętnie, nasładowując ich w tem i pewna, jakkolwiek liczna część ludności polskiej. Pomimo niefortunnych zapowiedzi, inicjatorzy tracą animuszu, sądząc, że w ostateczności dadzą sobie radę i bez naszych współwłaścieli moższewego wyznania.

W ostatnich czasach zanosi się na pewne zmiany w działalności naszego Towarzystwa. Wskazywano oświeceniowemu, doniosłemu o tem dopiero wtenczas, kiedy będą więcej faktycznego materiału w ręku.

L. Tw.

Paryża jadą przedstawiciele: straży ochotniczej kutnowskiej inżynier p. Stebelski i włocławskiej inżynier p. Olszowski, na skutek propozycji prezesa głównej rady Cesarskiego Towarzystwa straży ogniowych.

Posady kantorów wakuja: w Płociszewie i w Woli-Młockiej w pow. ciechanowskim, oraz Kondraju-Szlacheckim w pow. sierpskim; szczegółów udzieli pasztor w Przasnyszu.

Ofiara znachora. Mieszkanca wsi Przedpełce gminy Starożyby Antonina Gutkowskiego zachorowało na ból w rękę i zwróciła się wówczas do znachora w Proboszczewicach z prośbą o poradę. Znachor w ciągu 6-ku dni leczył ją upustami krwi naprzemianowo z ręki, to z nogi, a rezultatem takiej kuracji było zupełne pomieszczenie zmysłów.

Chorą przywieziono do szpitala św. Trójcy w Płocku, lecz z powodu braku miejsca w oddziale obłąkanych odmówiono przyjęcia.

Dzieciobójstwo. We wsi Zakrzewo za Bielskiem, wieśniaczka Marjanna M. urodziła w polu, a następnie dziecko zadusiła powrotem ze stomy, jak to wykazała sekcja, stwierdzona przez lekarza i sędziego śledczego. Wyrodna matka została osadzoną w więzieniu.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Kalcę lit. B. w pow. ciechanowskim — przetrzeźni 160 morgów od p. Józefa Głuszkowskiego, nabył p. Jan Obuchowicz za 8 000 rb.

W ogniu. Podczas pożaru, jaki miał miejsce przed kilku dniami we wsi Wilkowicach w pow. płockim, zginął w płomieniach 25 letni włościanin, ratujący dobytek swego krewnego.

Przetarg. Magistrat m. Płocka ogłasza na dzień 13 sierpnia r. b. przetarg za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na wydzierżawienie dochodów miejskich z rzeźni miejscowej, na trzechletnie (do 1 stycznia st. 1904 r.). Przetarg rozpocznie się od sumy rocznej 1,466 rb. 96 kop.; szczegóły w magistracie.

Pożar. W dniu 15 lipca na polach folwarku Zambsk pod Pułtuskim, spaliły się dwie sterty zboża, wartości około 1,000 rb.

Burza. W dniu 17 lipca przeszła nad Mławą i okolicą burza z niezwykłą ulewą, a następnie gradem, który wyrządził znaczne szkody w polu.

We wsi Dembe od pioruna zginął obywatel Krajewski.

Burza srożyła się również w okolicach Różana. W Sieluniu spłonęły stodoły, należące do probostwa.

Z Rajgródu. Mieszkańcy osady Rajgródu, zamierzają zawiązać Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej. Prośbę odpowiednią złożono już władzom.

Z Różana. Mieszkańcy osady Różana narzekają na brak lekarza. Miasto liczy przeszło 3,000 ludności, która zapewniłaby lekarzowi utrzymanie; apteka na miejscu.

Zmarli. W dniu 22 lipca zmarł w majątku swym Śnieżanowie za Sierpcem s. p. Władysław Waśniewski w wieku lat 41, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, osierociwszy żonę i czworo drobnych dzieci. Nieboszczyk lat kilkanaście gospodarował w pułtuskim. Od kilku dni załedwie przenosił się na stałe mieszkanie w tę stronę, ażeby również zacząć pracować na niwie ojczystej, lecz nieubłagana śmierć nie dała mu dojść do celu.

Epizootja. Przebieg epizootji w gubernii łomżyńskiej, według „Łomż. gubern. wiadom.” wyrażał się w następujących cyfrach poszczególnych, w przeciągu czasu (od 28 czerwca do d. 5 lipca) na karbunkul padły 2 sztuki bydła rogatego (jedna na folwarku Kurejwa gm. Bogusze w pow. szczuczynskim i jedna w os. Grajewo). Na chorobę psów i racie zachorowało ogółem 223 sztuki bydła rogatego (w Nowej wsi gm. Brańszczyk pow. ostrowskim 15 sztuk, na folwarku Beckowie gm. Szczuczyn 39 sztuk, we wsi Grabowie 34 sztuki, we wsi Suraty 78 sztuk, we wsi Suraty 78 sztuk, padła 1, w os. Grajewie 57 sztuk — wszystkie miejscowości w pow. szczuczynskim. Na świerzbę zachorowała 1 sztuka bydła rogatego we wsi Gąsówka-Oleśno gm. Poświętne w pow. mazowieckim. Na wściekłość zapadło 6 sztuk bydła rogatego we wsi Murawy gm. Rogienice w pow. kolneńskim, padły 2 sztuki; we wsi Tyszk-Woudakowo gm. Grabowo w pow. szczuczynskim padła 1 szt. Na żółty zachorowały 3 konie, padł 1, na folwarku Gubernia gminy Szczuczyn, zachorowało 13 koni, padł 1 we wsi Wólka-Pianeczna gm. Ruda w pow. szczuczynskim. Na różę świnią zapadło 23 świń, padło 15 we wsi Guty-Podlesne gm. Grabowo w pow. szczuczynskim.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum skarbu zamierza wprowadzić pewne zmiany, dotyczące przedsiębiorstw handlowych, skupujących materiały surowe, produkty rolne i lesne zwierzęta domowe i drób. Przedsiębiorstwa te, według nowych przepisów o podatku przemysłowym, będą mogły utrzymywać swoje biura, przyczem przedsiębiorstwa tego rodzaju, załączone do II rzędu mogą prowadzić operacje i na giełdzie, przedsiębiorstwa IV rzędu, zarówno jak i osoby, posiadające świadectwa na handel przenośny, mogą trzymać jednego płatnego subiekta, opłacającego zaś podatek minimum — 150 rb. rocznie, będą mogły utrzymywać komiwojażerów.

Ministerjum skarbu zezwoliło komitetowi trzeźwości sprzedawać markę i papier stemplowy, bez wykupywania patentów handlowych.

Kolej Syberyjska. Według ostatnich sprawozdań, otrzymanych w czerwcu r. b. od kierowników budowy wielkiej kolei syberyjskiej, okazuje się, że wszystkie roboty około kolei zabajkalskiej i odnogi do jeziora Bajkalskiego już ukończono. Od dnia 17-go stycznia r. b. zaprowadzono już tymczasowy ruch osobowy i towarowy na całej długości linii od stacji Mysowaja do Srietieniska. Na odnodze do jeziora Bajkalskiego pociągi kursują już od 18 stycznia 1899 r. Od d. 14-go lipca linie te oddano do regularnej eksploatacji głównemu zarządowi kolejowemu, który utworzy osobny zarząd miejscowy.

Stan robót około budowy odnogi od st. Kajałowo kolei zabajkalskiej do granicy Chin (długości 324 wiorst) przedstawia się, jak następuje: Grunta, podlegające wyłączeniu, objęto już w posiadanie i pomiary ukończono. Roboty ziemne ukończono w 3/4. Budowa mostu na rzece Ingoda i przez rzekę Onon jest na ukończeniu. Wszystkie dworce osobowe i domy dla służby kolejowej, są na ukończeniu, z wyjątkiem komory celnej. Prowadzone są również roboty około budowy remiz i wodociągów. Układanie szyn od st. Kajałowo rozpocznie się w lipcu r. b., a ukończone będzie na całej przestrzeni tej linii w końcu r. 1901.

Na dystansie Mysowa — Perejemnaja obwodowej kolei bajkalskiej przystąpiono już do robót ziemnych, przygotowano około 60% niezbędnej ilości kamieni, sprowadzono z kolei zabajkalskiej 16,000 beczek cementu i t. d. Obecnie budowane są 4 domy mieszkalne, 5 koszar i t. d. Prócz tego na kilku stacjach przystąpiono do kopania studzien i urządzeń wodociągów. Jednocześnie prowadzone są pomiary od st. Kultak do Irkucka.

Na odnodze od st. Nikolskoje kolei usuryjskiej do granicy chińskiej (długości 105, 84 wiorst) wszystkie roboty na odległości 92 wiorst od st. Mikolskoje ukończono i na dystansie tym od d. 1-go stycznia r. b. otwarto regularny ruch pociągów. Na pozostałej przestrzeni linii roboty są na ukończeniu.

Ułgi kolejowe. „Praw. wiadom.” ogłasza, że z d. 1 sierpnia r. b. obowiązować zacznie na wszystkich kolejach przepis, na mocy którego od osób pokaszanych przez wściekle zwierzęta, wysyłanych wraz z przewodnikami do instytutów bakteriologicznych na kurację, pobierana będzie opłata za bilety klasy 3-ej, podług taryfy ustanowionej dla klasy 4-ej.

Księgarnia pod firmą „Teodor Paprocki i S-ka” w Warszawie, jak zawiadamia właściciel dotychczasowy p. Saturnin Sikorski, przeszła z aktywności i pasywności na własność p. Jana Kotschedoffa i p. Heleny Zimigrodzkiej, którzy będą prowadzić ją nadal.

Odezwa „Czerwonego Krzyża”. Trwające wypadki w Chinach wkładają na rosyjski „Czerwony Krzyż” obowiązek przystąpienia do wypełnienia najgłówniejszego swego zadania, polegającego na pielęgnowaniu rannych i chorych żołnierzy. Pierwsze dwa ruchome szpitale „Czerwonego Krzyża”, wysłane już do Port-Artura i do Chabarowska, dokładają starań, ażeby pozyskać dla „Czerwonego Krzyża” wybitne siły lekarskie, zaopatrzyć go w liczny oddział sióstr miłosierdzia i przygotować w wielkiej ilości wszystko niezbędne dla rannych i chorych. Wszystkie te przygotowania wymagają olbrzymich kosztów, przewyższających środki Towarzystwa. Z uwagi na to, główny zarząd Towarzystwa „Czerwonego Krzyża” wzywa wszystkich dobrych ludzi do udziału w dziele miłosierdzia, ufny, że pospieszą z hojnymi ofiarami na pomoc wojownikom, przelewają-

cym krew i wśród cierpień wypełniającym chlubnie swój obowiązek. Ofiary w pieniądzu i w naturze przyjmuje główny zarząd Towarzystwa: Petersburg, Inżynierska № 9, oraz wszystkie instytucje „Czerwonego Krzyża” w Państwie.

Z skrzynki redakcyjnej.

Sreńsk. Ustęp o lekarzach w Sreńsku i ich działalności, zamieszczony w korespondencji p. Edmunda Majera (Nr. 56 „Ech płoc. i łomż.”), zniwala mię do wypowiedzenia następujących kilku słów.

Uznając doniosłość publikowania głosów korespondentów, o ile głosy te dotyczą istoty sprawy, mogącej zainteresować ogół danego koła czytelników, są oparte na należytem poznanu rzeczy i odpowiednio przedstawione, mają na sobie cechy przedmiotowości.

Nie znalazłem tego w korespondencji p. E. Majera, przynajmniej w zakresie ustępu o pomocy lekarskiej w okolicach Sreńska. O istocie sprawy, t. j. korzyści, jaką daje organizacja lekarska dla ludu tutejszego, sprawozdawca nie powiedział, czemu się zupełnie nie dziwię. Wprost już mylnie przedstawił przyczynę osiedlenia się mojego w os. Sreńsku, upatrując ją „w niezwykle zwiększeniu się liczby pacjentów” przy nowej organizacji t. j. lekarzy sielskich — o czym nie wiedziałem. Wreszcie zaznaczywszy jeszcze potrzebę wykwalifikowanego aptekarza do prowadzenia apteki w omawianej organizacji i to, że właściciele aptek tutejszych „czują się słusznie pokrzywdzeni,” p. Majer zawiadomił czytelników „Ech”, że troskliwości lekarza Lipki nie zarzucić nie można i że wolno-praktykujący lekarz dr Podczaski jest „również dbały o swoich pacjentów.” Te wyrazy uznania, powstałe w sprawozdaniu, jak „deus ex machina,” muszą zrobić na uważniej czytających wrażenie zdawkowej monety grzeczności towarzyskiej. — Na takich „głosach” ogół nasz nie nie zyskuje. — **Wł. Podczaski.**

Nowe książki i wydawnictwa.

Wybor listów Adama Mickiewicza, ułożył Józef Kulenbach, prof. uniwersyteckiego. W Krakowie, spółka wydawnicza polska, 1899.

W listach tych wymownie przejawia się duch naszego wielkiego poety, duch gieniuszu nie tylko, jako twórcy porywających arcydzieł poetycznych, ale jako wielkiego człowieka w życiu, wielkiego gieniusza-obywatela. Ten zbiór listów pisanych do różnych osób znanych wówczas w całej Europie i do osób mniej znanych i nieznanych, a serdecznych przyjaciół, listów promienistych pisanych stylem prostym, szczerym i serdecznym bez żadnej pretensjonalności, tak jak prostym i serdecznym w życiu był zawsze poeta — jest bardzo miłą dla nas po nim pamiątką.

„Prostota, wielka dobroduszość i serdeczność — oto rysy znamienne listów Adama Mickiewicza. Niech nikt w nich nie szuka rozpraw filozoficzno-estetycznych; przyjaźń tu dzierży berło, nie poezja: Stefan Garczyński więcej zajmie tu miejsca, niż Goethe, a Cyprjan Daszkiewicz więcej niż Dante. Cała wysoka skala uczuć gorących człowieka i obywatela rozbrzmiewa tu nie rozgłoszenie, a jednak donośne dla tego, co słuchać umie. — Znajdzie się w tej korespondencji i pietyzm wdzięczności dla starszych i nieznanych a zagubiony dziś ton przyjaźni i rzewna miłość brata i czuła troska męża i ojca rodziny. — Cichy smutek unosi się nad tymi listami, ale nie znajdzie w nich nikt ani zniechęcenia, ani zwątpienia” czytamy w przedmowie.

Kto chce poznać ten zwyczajny, że tak powiemy domowy sposób myślenia poety, kto chce wnikać w wielki umysł twórcy „Pana Tadeusza”, ten powinien listy te przeczytać, a przy czytaniu ich otrzyma wiele nie mniej podniosłych wrażeń, jak i przy czytaniu utworów poety.

Z czasopiśm.

Ostatni zeszyt (III) „Wiaty” za m. maj i czerwiec, zawiera następujące artykuły i prace:

W. Makowski — Dożywocie; S. Udziela — Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego; Br. Bruchnalska: Pieśni ludowe z pod Krzeszowic; G. Smółski: Z wycieczki na Mazowsze Pruskie; M. Kucz — podania: Lupicha-Kupicha i Jejta; W. Natkowski: Kronika geograficzna; H. Łopaciński: Rycerze przy grobie Chrystusa; K. Radostawski: Pieśni ludowe z Orłowska; A. Janowski: Rysunki z piasku przed chatą; R. Lilientalowa: Przesady żydowskie; Wuk Stefanowicz Karadzie: Pieśni serbskie. W dalszym ciągu następują poszukiwania

co do leczenia ludowego, naszego obszaru etnograficznego, kluki, nazw topograficznych, pamięci o zmarłych. W końcu sprawozdania i krytyki dzieł i pism, poświęconych znajomości ludu, naszych autorów i zagranicznych. „Gazeta rolnicza” w dodatku bezpłatnym, wydała tom II-gi „Pogadanki rolniczych”, to jest zbioru wykładów popularnych, wygłoszonych w sekcji rolnej T. P. P. i handlu (o uprawie łąk).

„Wzdechów” № 29 zawiera: Od redakcji. — B. Eichler: Eugleny czerwone. — J. Radliński: Wyniki dotychczasowe poszukiwania człowieka trzeciorzędowego. — M. Twardowska. — Walka z przyniozami. — Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie. — Kronika naukowa. — Rozmaitości. — Buletyn meteorologiczny.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock, 24 Lipca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 300 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 130 korcy, żyta 80 korcy, jęczmienia pastewnego — korcy, owsa 70 korcy, gryki — korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego 15 korcy.

Dowóz na targ dzisiejszy znów niewielki, a mimo to, ceny żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,25, do 5,40 za 240 f., żyto od rb. 3,90 do 4,00 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 0,00—0,00 za 210 f., owsa od 2,70 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00, rzepak od 0,00 do 8,00 za 215 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinki z żytem.

Gdańsk, 24 lipca. Tendencja słaba, ceny prawie bez zmiany.

Warszawa 24 lipca. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w koplej-kach: Pszenica krajowa wyborowa 96—98, średnia 90—95, posłednia 80—85. Żyto krajowe wyborowe 77—78, średnie 73—76, posłednie 67—70. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 76—82. Owies krajowy 72—78. Groch polny warzelny, Gryka 86—92. Uspokojenie spokojne i niższe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,30 za korzec. Pszenica 5,70. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 3,30.

Głoda. Notowania papierów. Rable 216, 15 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5, 96,90—drobne 4,5—97,25, duże 4—87,25, drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 94,00 n. Łomży 94,00 not.

Renta państwowa 4—98,—. Pożyczka premio wa z 1864 r.—297,— z r. 1866—257,—. Premiowa szlachecka 5—197,—.

Łomża, 24 lipca. Pszenica 5,20—5,60 rb., 4,10—4,50, jęczmień 3,70—4,00, owies 3,30—3,60 rb., gryka 3,80—4,50 rb. wroch 5,20—6,00, toffe młode po 4,00—4,50 za korzec.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 21

AGENCYJY:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ni B. Wisniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żułte fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki i inne wozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

O G Ł O S Z E N I A .

OBICIA z fabryki FRANASZKA, w wielkim wyborze poleca Skład win **MORITZA LEWENSTEINA w Płocku.** Resztki obic do 10 rolek za połowę ceny.

WINA w butelkach i beczkach, wszelkie towary kolonialne **POLECA MORITZ LEWENSTEIN w Płocku.** Firma egzystuje od 1860 roku.

ROWERY FRANCUSKIE f. Peugeot'a oraz wielki wybór dodatków rowerowych otrzymał **Skład mebli W. APFELBAUMA w Płocku.**

Sprzedawca gotówką i na raty.

Vitrauphanies

francuskie nasładowe w zupełności szyby różnokolorowe oraz latarnie acetylenowe uliczne i wielki zapas karbidu, po znížonej o połowę cenie otrzymał skład mebli

WŁ. APFELBAUMA w PŁOCKU.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i skład szkła. **M. Krubnera w Płocku, ul. Grodzka wprost Kohnowej.**

Magazyn A. Wagnera w PŁOCKU.

Poleca nesesery podróżne toaletowe i podróżne kuchenne, kuchenki naftowo-żarowe „PRIMUS”, kuchenki benzynowe i spirytusowe, oraz hamaki, szpicruty, i sztyki, bicze węgierskie i inne.

Ign. Brochocki SKŁEP WYROBÓW TABACZNYCH

Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzie” i inne w gatunkach wyborowych.

Do sprzedania

razem, lub pojedynczo dwa wiązania dachu z budynków — oraz dachówka Holenderska.

Wiadomość u właściciela Hotelu Warszawskiego.

Jest do sprzedania

150 korcy żyta petkuskiego i 200 korcy pszenicy „Kostromki” w Psarach, przez Bielsk.

POLECA SIĘ

nowo-otworzony Zakład Wyrobów Stolarskich

Kazimierza Warmińskiego

W PŁOCKU

ul. Więzienna № 8. dom I. Chylińskiego, dawniej Zalewskiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż ukończywszy długoletnią praktykę, a następnie zarządzając jednym z pierwszorzędnych Zakładów Stolarskich w Warszawie, z dniem 1 Lipca otworzyłem w mieście tutejszem swój własny Zakład Stolarski w którym wykonywać będę wszelkie roboty wchodzące w zakres mej specjalności, a mianowicie: Całe wyprawy pokoi stołowych, sypialnych, gabinetów, salonów i buduarów, oraz sztuki pojedyncze, jak: kredensy, biblioteki, stoły, szafy i t. p., jak również odnawiam i restauruję meble stare, jako też uskuteczniłam przeprowadzki, urządzając mieszkania. Powierzone mi roboty wykonywam gustownie, solidnie, szybko i tanio.

Pozostaje z poważaniem

Kazimierz Warmiński.

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 Senatorska 33.

Cenniki i katalogi wysyłają się franco i gratis.

SALVATOR

Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki. Poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. Pudełko kop. 35.

Skład główny i fabryka plastru **SALVATOR** przy aptece W. Borowskiego ulica Przejazd w Warszawie.

Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Dotychczasowe Cennik. Pop. Płocka 12 Ima 1900 r.

WYŚMIENITE

udelikatniające

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ

WARSZAWSKIEGO LABORATORJUM CHEMICZNEGO

Z ZAPACHAMI

Fiołka, Konwalii, Buk. Tatra i Róży

Cena kawałka 15 kop., najwyższy gatunek 25 kop. i 45 kop.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryach.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty drzewne, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych

Drak K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska